

**GEORGES Schehadé**, którego sztukę wystawia „Teatr Współczesny“, jest zarówno postacią z literatury francuskiej, jak i libańskiej. Libańczyk, mieszkający w Libanie, pisze wyłącznie po francusku.

Zatelefonowałem do niego, prosząc o rozmowę. Bardzo ucieszył się wiadomością, iż w Warszawie idzie jego sztuka. Wprawdzie ZAIKS anonsował mu tłumaczenie „Historii Vasco“, ale ani tłumacz, ani reżyser nie skontaktowali się z nim.

Od tego też zaczynamy rozmowę.

— A szkoda — mówi Schehadé. — Chcenie korespondować z tłumaczami mych sztuk. Wydaje mi się, iż mogę im niekiedy ułatwić zrozumienie drugiej strony tekstu. Ale co robić! Sztuka raz napisana pozostaje żyć własnym życiem, ledwo się do mnie przysmacza...

Rozmawiamy w gmachu ambasady francuskiej w Bejrucie. Georges Schehadé jest radcą kulturalnym ambasady.

Szczupły, średniego wzrostu 50-letni pan, o pociągłej nerwowej twarzy i wysokim czole skupia uwagę rozmówcy na swoich oczach i rękach. Jedne i drugie są w nieustannym ruchu. Wyraża się w tym nie tylko śródziemnomorska żywiołowość, ale jednocześnie kapitalna ruchliwość myśli.

Schehadé w rozmowie jest taki, jak jego poezja: zaskakujący skojarzeniami, skrótami myślowymi, wyzwalający w nas obrazy, przeczoczysty w swej prostocie, a jednocześnie nawarstwiony podtekstami. A przy tym wszystkim jest dość czarującego. rzekłbym — dziecięcypoetyckiego — w jego chęci bycia logicznym w „nie-logicznościach,

# Rozmowa z autorem »Historii Vasco«

Od stągego korespondenta „Życia“  
na Bliskim Wsch. Ryszarda Wojny

— Życie jest absurdem — mówi — ale absurdem sprawiłem wszystkim! Śmierć wyrównuje wszystko. Bogaty staje się po śmierci równy biednemu, a silyn słabemu. Ale mimo tej sprawiedliwości tkwi w tym jakiś bezsens. Cóż my właściwie wiemy o życiu? Przemijamy tak szybko... I dlatego gwizdę na idee. Utrudniają mi rozumienie spraw prostych. Kocham życie, jako sprawę prostą, oczywistą, niezależną ode mnie. Tak jak ogródnik kocha tan kwiatów. Jedynym sensem życia jest zresztą miłość. Miłość i piękno. Ale gdy zaczynam zgłębiać, refleksje wiedzą mnie do absurdów i nonsensów. Życie, to jest jeden przedział, a refleksje — drugi. Te dwie dziedziny istnieją we mnie osobno.

— I nie przecinają się?

— Nie. Jest we mnie ład. Myśl podporządkowana jest dążeniu do czynienia spraw prostymi. I to właśnie zawiodło mnie do oczywistości absurdu życia.

Nagle zmienia temat. — Czy nie wie pan, ile minut trwa przedstawienie mej sztuki w Warszawie? U Barrault trwało tylko 2 godziny 10 minut łącznie ze zmiłą dekoracją i kwadransiem przerwy. Hiszpanie są rozciągnięci na 3 godziny, co było dla mnie niepojęte. Bardzo ciekaw jestem polskiego wystawienia. Macie świetną plastykę i świetnych aktorów. Spędziłem w Polsce 3 miesiące w 1938 r. Mieszkalem w Katowicach, przy ul. 3 Maja (adres wymawia poeta po polsku). We wrzesniu wiedeński Burgtheater wystawia moje „Fioletki“. Będę na premierze. Może uda mi się skoczyć stamtąd do Warszawy.

— Niech pan opowie o sobie.

— Szkoły kończyłem francuskie. Od powszechnej po prawo. Pierwsza książka, wydana w 1938 r., była tomikiem poezji. Teatr jest dla mnie przedłużeniem poezji. Również przed wojną napisałem pierwszą sztukę: „Monsieur Boble“, wystawioną dopiero w 1951 r. w teatrze Huchette w Paryżu. W dwa lata później Jean-Louis Barrault wystawił w teatrze Marigny „Włeczor przysłów“, „Historia Vasco“ — trzecia z kolei sztuka — była grana pierwszy raz na scenie Schauspielhaus w Zurychu. Następne w kolejności są „Fioletki“ grane obecnie w Niemczech zachodnich i w Szwecji, potem „Podróż“ wystawiona ostatnio przez Barrault w „Theatre de France“. Ponadto jestem autorem scenariusza do filmu „Goha“. Jak widzi pan, żyjemy mam krótki.

— Wybaczy pan bezpośrednio mych pytań, ale interesuje mnie sprawa języka. Jest pan Libańczykiem i pisze pan po francusku...

— Po arabsku nie umiem ani czytać, ani pisać. Zaledwie trochę mówię. Czy to źle? Nie. To po prostu stwierdzenie faktu. Tak jest. Ważniejsze jest to co mam do powiedzenia! O! A wasz Korzeniowski! Conrad piszący po angielsku. Mało! Czy pan wie, że Conrad wahał się w pewnym momencie, czy ma pisać po francusku, czy też po angielsku? I napisał po francusku „Świetne opowiadanie pt. „Pojedynek“.

— Krytycy mówią o pańskich sztukach, iż rodzą się one z małżeństwa Wschodu z Zachodem, czego jest pan uosobieniem. Niedawno we „France-Observateur“ Guy Dumur pisał, iż pańskie sztuki „są najdokonalsze, jakie można przeczytać w tym wieku“.

Schehadé uśmiecha się, jakby nieco zawstydzony:

— Czy ja jestem temu winien, że tak o mnie piszą? Wszyscy krytycy zameczają mnie pytaniami, w jaki sposób uzewnietrznia się i odbija na mej twórczości Wschód? Czy ja wiem? Jeden z krytyków paryskich nie dawał mi spokoju, póki mu nie powiedziałem, że „Podróż“ powstała pod wpływem pewnego utworu muzycznego. Napisał bardzo ładny artykuł na ten temat. Ale to nieprawda. Nie wiem, jak zrodziła się we mnie „Podróż“. Ot, sama z siebie. Podobnie nie umiałbym powiedzieć, dlaczego Dumur dopatruje się we mnie wpływów fenickich. Dlatego, że urodziłem się w Libanie? Nie. Nic w świecie nie jest do siebie podobne. I ja też nie jestem podobny do miar, jakie mi przykładacie.

Zaoponowałem. Odwagi dodała mi alogiczność wypowiedzi Schehadé.

— Fundamentalna różnica między Wschodem a Zachodem — rzekłem — tkwi w koncepcji czasu. Dla Zachodu czas jest kalendarzowym licznikiem.

— Świetnie — przerwa mi. — Stąd mówi się, że dni moje są policzone!... Czy po polsku jest ta sama gra słów (compteur, computer)?

— A dla Wschodu czas jest dojrzywaniem czegośkolwiek. Nie mierzy się go, zależy on od okoliczności.

— Prawie mnie pan przekonał. Użyłem w jednej sztuce porównania. „2 x 2 dają w wyniku 4, o ile obie strony się na to zgadzają“. Tak. Niewatpliwe, element czasu w mej twórczości wyraża za Wschodu. Ale na to nie potrzeba być Libańczykiem.

— Siusznie. Mieszkałam tu trzy lata zaledwie i już oddziaływało na mnie czas wschodni.

— Bo prawda jest wielostronna. W „Włeczorze przysłów“ pisałem: „Prawda ma wiele twarzy, kłamstwo tylko jedną“.

Rozmowę przerwało wejście woźnego. Wniósł plik papierów, położył na biurku i stanął w kącie, czekając na podpis.

Rozmowa skończona. Poeta stanie się za chwilę urzędnikiem,